

HISTORIA JULIUSZA CEZARA.

PRZEZ CESARZA NAPOLEONA IIIgo. TOM IIgi.

W trzeciej księdze autor trzymając się ściśle komentarzy Cezara opowiedział szczegółowo ciąg ośmioletnich jego wojen z Gallami, 4tą zaś księgę poświęca na skreślenie bezrządu, jaki wówczas panował w Rzymie, bezrządu, który podkopał podwaliny społeczne i niebawem miał zapalić wojnę domową.

Na tle tego zamętu stawia autor postać bohatera wieku promieniejącą blaskiem wojennej chwały: „Są pisarze, mówi on, których cudza chwała olśniewa; przeto radziby ją poniżyć i zaprzeczyć świadectwu zeszłych wieków. My wolimy raczej uznać ją i udowodnić dlaczego sława niektórych ludzi zapełniła świat cały. Stawiając w świetle przykłady bohaterów, wykazując czemu chwała słuszną jest nagrodą wielkich czynów, oddajemy hołd opinii publicznej. Człowiek który wyzywa w zapasy trudności napozór niezwalczone i ujarzmia je siłą geniuszu, przedstawia obraz godzien zaprawdę uwielbienia naszego, a to uwielbienie tembardziej wzrasta, jeśli słabe środki działania, nie odpowiadają olbrzymiemu celowi.”

Cesarz opuszcza Rzym, rzuca zacięte walki na Forum i intrygi zepsutego miasta, a obejmuje dowództwo nad wojskiem. Prokonsul rzymski nie jest jednym z tych barbarzyńskich wodzów, którzy na czele hord niezliczonych spadają jak szarańcza na kraj cudzy, by go trapić ogniem i żelazem. Posłannictwo jego nie na tem polega aby niszczyć, lecz aby rozpostrzeć szeroko wpływ rzeczypospolitej, wspie-

rając ludy Galii, bądź przeciwko domowym ich niezgodom, bądź też przeciw napływowi sąsiednich tłuszczy. Pamiętano jeszcze w Rzymie niebezpieczeństwo odparte orężem Maryusza od Italii, pamiętano najazdy dzikich Cymbrów i Teutonów, i lękano się nową powodzi barbarzyńskiej. Już Helwetowie w 360,000 wyruszyli nad Rodan, już 120,000 Germanów osiedliło się w Galii, a 100,000 Swewów groźnie stało nad Renem, upatrując chwili sposobnej do przeprawy.

Zadaniem Cezara było odeprzeć najprzód Helwetów i Germanów, a potem opanować ludy galskie liczące razem do 8,000,000 ludności. Siły jego zbyt małe, do tak nierównej walki, i cóż mu zapewni zwycięstwo? Geniusz i przewaga cywilizacyi nad barbarzyństwem!

W pierwszej wyprawie z r. 696, Cezar jak widzieliśmy powyżej, dwoma wielkimi bitwami uwolnił Galię od najazdu Helwetów i Germanów: Gallowie uważali go za oswobodziciela.

Podczas gdy na zewnątrz wzrastała potęga Rzeczypospolitej, w Rzymie zatargi wewnętrzne wzrastały się z coraz większą zaciętością. Nie mogło być inaczej, wśród burzliwych żywiołów bezrządu, gdy od wyjazdu Cezara brakło do powściągnięcia ich silnej woli i wysokiej inteligencji. Rząd pozbawiony był wszelkiej siły moralnej. Od dawna już wpływ jednego człowieka przemagał nad wpływem senatu. Sława wojenna i stosunki z Cezarem i Krassusem, nadawały jeszcze przewagę Pompejuszowi, lubo nie posiadał już legalnej władzy. Cezar liczył na niego, że poprowadzi dalej rozpoczęte przezeń dzieło, i utrzyma na wodzy złe namiętności, które miotają wszystkimi warstwami społeczeństwa; lecz Pompejusz nie miał ani zdolności, ani energii potrzebnej do powściągnięcia zarazem pychy arystokracji i burzliwości demagogów: zresztą opanowany wówczas wpływem młodej żony, patrzył obojętnie na sprawy państwa. Obraz wypadków w Rzymie przez ciąg ośmioletniego pobytu Cezara w Galii, przedstawi nam nieprzerwane pasmo osobistych sporów, morderstw i gwałtów wszelkiego rodzaju. Jakże zresztą utrzymać ład w tak rozległym mieście bez stałej siły wojskowej, gdzie każdy senator i mąż stanu chodził otoczony tłumem klientów i niewolników

zbrojnych; gdzie każdy posiadał wojsko, oprócz samej tylko rzeczypospolitej? Odtąd też jak zobaczymy, lada waśń sprowadzi walkę stronnictw: niewolnicy i gladyatorowie będą w niej głównymi działaczami.

Po oddaleniu się Cezara, trybun Klaudyusz pochlebając niższym warstwom społecznym, podniecał rozruchane namiętności. Ono spowodował był wygnanie Cyncerona; obecnie zwrócił się przeciwko Pompejuszowi. Przyszło do tego, że jeden z niewolników Klaudyusza, upuścił sztylet w chwili gdy Pompejusz wchodził do Kuryi; badany ściśle przez konsula Gabiniusza wyznał, że pan jego rozkazał mu zamordować wielkiego obywatela. Ów zamach tak mocne wrażenie sprawił na Pompejuszu, że przez długi czas nieśmiał występować publicznie i nie ukazywał się na Forum. Okoliczność ta zbliżyła go z senatem.

Opinia powszechna domagała się powrotu Cyncerona. Dnia jednego na zebraniu senatu, ośmiu trybunów ludu przychylnych Pompejuszowi, przemówiło silnie za wygnanym. W liczbie ich był Milon, człowiek gwałtowny i zuchwały, podobny zupełnie do Klaudyusza, lecz otwarty jego przeciwnik. Klaudyusz z bratem stawił mu silnie czoło. Nadomiar zuchwałości, Milon zaczął nieobecne Cezara, i żądał odwołania praw juliańskich; lecz napaść jego była bezskuteczną, wobec świetnych zwycięstw nad Helwetami i Germanami.

Wojenne czyny Cezara obudziły w Gallach uwielbienie połączone jednak z nieufnością. Postrach mimowolny padł na nich, gdy z sześciu legionami odparł dwa najazdy, z których każdy liczył do 100,000 zbrojnego ludu. Galia zawistnym okiem patrzy na wypadki świadczące o przewadze armii rzymskiej, nad tłumami bezzbrojnej organizacyi. Mała garstka wyćwiczonych i karnych żołnierzy, pod dowództwem wielkiego wodza, rzuca postrach na ludy od Renu po brzegi Oceanu, a nawet na wyspiarzy bretońskich. Belgowie szczególnie dumni z dawnych zwycięstw nad Germanami, czując zbudzony w sobie instynkt wojowniczy, zastępy bowiem rzymskie, stojące u stóp Jura, zdają się grozić niepodległości galskiej. Wielka część ludów rozsiadłych pomiędzy Renem, Skaldą, oceanem a Sekwaną, porusza się łączy, wystawiając razem armią z 300,000 ludzi.

Cezar zaciąga dwa nowe legiony, uderza na Belgów, znosi ich i zmusza do uległości. Sława jego zwycięstw tak się szeroko rozlega, że Ubienowie (plemie germańskie z poza Renu) przysyłają posłów, oświadczając się z gotowością do posługi.

W Rzymie tymczasem objęli władzę konsularną Kornelius i Metellus Nepos, pierwszy przyjaciel Cyclerona, drugi zawzięty jego przeciwnik, uległy we wszystkiem Klaudyuszowi. Rozpoczęły się zacięte spory o powrót wygnanego. Pompejusz lubo sam przyczynił się do wygnania Cyclerona, popierał obecnie jego sprawę, aby zrównoważyć wpływ Klaudyusza. Przyszło do starcia. Obie strony podały do ręki oręż najemnym tłuszczo, Klaudyusz wezwał gladyatorów. Wśród srogiego zapasu, zbroczono krwią szatę Pompejusza. Walka tak była straszna, że trupy zawałyły koryto Tybru, a całe Forum zalane było krwią ofiar. Odroczone rozprawy: sam miecz rozstrzygał wszystko w spodlonym i rozprężonym Rzymie.

Senat w końcu przemógł opór Klaudyusza; Cycleron powrócił do Rzymu wśród okrzyków radości. Pierwszém usiłowaniem jego po powrocie było pojednanie Pompejusza z senatem. Okoliczność po temu nastęrczył głód trapiący w tym roku Italią. Lud powstał i otoczył tłumnie kapitol miotając pogrożki mordu i pożogi na senat, któremu przypisywał klęskę publiczną. Cycleron zręczną wymową uspokoił wzburzone umysły, podał wniosek aby powierzyć Pompejuszowi staranie o zakup żywności, i nadać mu na lat 5 władzę prokonsularną na całej przestrzeni państwa. Przerazeni senatorowie zgodzili się na to bez oporu. Środek ten jednak nie uspokoił umysłów; Klaudyusz bowiem przedstawiał ze swęj strony ludowi, że senat ukrył żywność, aby mieć powód do wyniesienia Pompejusza.

Cycleron otrzymał 2,000,000 sestersów wynagrodzenia; postanowiono przytém odbudować zburzony dom jego. Klaudyusz chcąc przeszkodzić budowie, stoczył kilkakrotną bójkę z Milonem. Krew codziennie zalewała ulice miasta. Milon zaprzysiągł śmierć Klaudyuszowi.

Gdy się to działo w Rzymie, w końcu roku 697, nadeszły wieści o świetnych powodzeniach Cezara, w wojnie przeciwko Belgom. Na uczczenie ich senat nakazał 15 dni

dziękczynnych modłów. Tak wielka liczba dni nie była nigdy jeszcze na podobny cel przeznaczoną. Wyrok senatu skreślony był w pochlebnych słowach, sam Cynceron przyłączył swoje uznanie, do świadectwa powszechnej wdzięczności.

Pomimo objawów tak świetnych, kasta możnych żywiła niechęć do wielkiego zwycięzcy Gallów. Rutilius Lupus, mianowany trybunem, domagał się odwołania jego praw, i oskarżał go równie jak i Pompejusza, o działania szkodliwe rzeczypospolitej. Podczas tych burzliwych sporów, wśród których wszystkie stronnictwa podliły się gwałtami, Cezar w dwóch wyprawach ocalił Italię od najazdu hord barbarzyńskich, i pokonał najbitniejsze ludy Galii. W Rzymie przedajność i bezrząd; w obozie poświęcenie i chwała: honor narodowy schronił się pod chorągwie.

Z początkiem roku następnego 698, Klaudyusz zakupiwszy wyborców, mianowany został edylem. Ta godność zabezpieczała go od nowych pocisków Milona. Korzystając wtedy z położenia swego, oskarżył przeciwnika o zbrojny zamach. Podnosząc tę sprawę, wyzywał do walki Pompejusza i senat, których Milon był prostszym narzędziem.

Walka sądowa miała się niebawem rozpocząć; obie strony gotowały się do niej jak do boju. Milon znalazł obrońców w Cynceronie i Pompejuszu; większa część senatorów oświadczyła się również za nim. W przewidywaniu zbrojnych utarczek, przyjaciele jego sprowadzili klientów z całej Italii, a nawet z Galii Cyzalpińskiej. Klaudyusz ze swjej strony liczył na ludność Rzymu, przywiedzioną do rozpaczyny głodem, oburzoną na Pompejusza iż nie zaradził klęsce. Wszyscy nieprzyjaciele Pompejusza działali tajemnie z Klaudyuszem.

W dniu naznaczonym Milon stawiał się w obec sędziów. Zaledwie że Pompejusz wystąpił w jego obronie, pospólstwo podniecone przez Klaudyusza, przerwało mowę miotając nań klątwy i obelgi. Przyszło do krwawego zapasu; na ten raz zwycięstwo pozostało przy możnych, wspartych przez liczniejszy zastęp gladyatorów.

Wypadki zaszły podówczas w Rzymie świadczą o spodleniu moralném społeczeństwa. Nie były to już owe pamiętne walki plebeuszów z patrycyatem, w których szlachetność celu usprawiedliwiała poniekąd środki; nie szło tu

już o utrzymanie odwiecznych przywilejów, ani też o zdobycie nowych praw: szło tylko o zadowolenie częściej pychy, o osobiste współzawodnictwo.

Największy to dowód społecznego wypadku, kiedy prawo staje się bronią dla nienawistnych sobie stronnictw, zamiast być szczerym wyrazem ogólnych potrzeb. Ktokolwiek przyszedł do władzy, potępiał działania poprzedników, i dopuszczał się tychże samych nadużyć, przeciw którym występował do walki. Wszyscy utracili rzeczywiste pojęcie prawa. Ciceron który widzi w sobie uosobienie rzeczypospolitej, ogłasza za nieprawe wszelkie postanowienia z czasu trybunatu Klaudyusza. Surowy Katon przeciwnie, dla osobistego interesu, broni tychże ustaw, gdyż domagania Cycecona obrażają własną jego pychę. Brat jego Kajus Katon łamie prawo, rozgłaszając wyroki Sybilli. Każdy działa bezprawnie; jedni jak Milon i Klaudyusz, stawają jawnie na czele zbrojnych tłumów, inni chwytają się postępu, jak Ciceron, który zdiera ukradkiem z kapitolu tablicę spiżową, z napisem skazującym go na wygnanie.

Takie rozprzężenie węzłów społecznych rozpraszało siły państwa, wówczas gdy jedność mogła być ocalić rzeczypospolitą. Skoro w chwili niebezpieczeństwa złożono władzę w ręce jednego z mężów, który powagą i wpływem mógł przywrócić porządek, wszyscy niebawem zwracali się przeciwko niemu, jakby usiłując zniweczyć własne dzieło. Zaledwie że Ciceron powrócił z wygnania, przyjaciele poczęli zazdrościć mu przewagi, i wspierać tajemnie intrygi Klaudyusza. Zaledwie że Pompejusz wśród głodu powszechnego otrzymał nową władzę, natychmiast senat z jednej strony, a fakcya ludowa z drugiej, znoszą się wspólnie, aby podkopać jego wpływ i obudzić dawną nienawiść między nim a Krassusem. Pompejusz w obawie zasadzki, nie śmie ukazać się na kapitolu, ani nawet wychylić głowy po za próg domu swego.

W takim stanie ogólnego rozprzężenia, wielu obywateli obróciło oczy na Cezara. Apius Klaudyusz, prokonsul Sardynii, udał się pierwszy do niego. Krassus opuścił Rzym i pośpieszył do Rawenny w początkach r. 698, chcąc przedstawić Cesarowi istniejący stan rzeczy. Wkrótce potem Pompejusz jadąc do Sardynii za kupnem zboża, zatrzymał się

w Luce, dla widzenia Cezara i Krassusa. Niezliczony tłum ludu zbiegł się w ich ślady: jednych nęcił urok chwały Cezara, innych znana jego hojność, wszystkich zaś owo przecucie, które w czasach przesilenia wskazuje gdzie leży moc, i zapowiada zkąd przyjdzie zbawienie. Lud rzymski wyprawił do niego deputacją senatorów. Najpierwsi mężowie rzeczypospolitój pospieszyli, chcąc okazać mu cześć i wezwać jego wsparcia. Kobiety nawet udały się do Luki, gdzie zebranie tak było wielkie, iż naliczono do dwóchset senatorów. Chmara liktorów otaczała progi prokonsula. Już podówczas, mówi Apius, Cezar wpływem swoim, wielkimi bogactwami i niezrównaną uprzejmością, zniewalał sobie wszystkich.

Skutkiem tego zjazdu nastąpiło pojednanie Pompejusza z Krassusem. Cezar nakłaniał ich, aby się stawili jako kandydaci do następnego konsulatu, sam zaś pragnął zostać na czele wojska i dokonać podboju rozpoczętego. Galia zwyciężoną była, ale jeszcze nie pokonaną. Kilka lat mogło zaledwie wystarczyć, na ugruntowanie w niej rzymskich rządów. Lud ten waleczny, gotów zawsze do oporu, znajdował pomoc w dwóch ludach sąsiednich: Germanach i Bretonach. Po ostatniej wojnie z Belgami, przywódcy powstania schronili się na wyspę bretońską. Co do Germanów, porażka Aryowista, wcale ich nie zrażała i nie odwiodła od tajemnych związków z Gallami. Musiał więc Cezar pokonać te dwa ludy, musiał ponieść orły rzymskie po za Ren, tudzież po za cieśninę w głąb wyspy Bretonów. Jeszcze lat kilka a dzieło będzie dokonane: Galia stanie się łupem Rzymu.

Pompejusz i Krassus pojęli obaj wielkie zamiary Cezara, i silnie objawili się za nim, kiedy po powrocie ich z Luki, senatorowie przeciwni Cezarowi, żądali aby go usunąć od dowództwa nad wojskiem. Większość jednak odrzuciła ten wniosek, tryumfy bowiem Cezara zapalały umysły. Opinia publiczna, owa nieprzeparta potęga wszystkich czasów, zwróciła się ku niemu, jego to popularność rzucała odbłask na Pompejusza i Krassusa. Niechętni umilkli, a Cezar ze swjej strony, okazywał we wszystkiem powolność dla senatu.

Kiedy Pompejusz i Krassus, stosownie do narady w Luce ubiegali się o władzę konsularną, Cezar przedsięwziął wy-

prawę na ludy galskie, osiadłe nad brzegami oceanu. Spro-wadził galery rzymskie od ujścia Loary do wybrzeży Wene-dów, zniweczył flotę Gallów i otworzył sobie na przyszłość bezpieczną drogę do Anglii. Jakoż z początkiem następnego roku, gotował się do téj wyprawy, kiedy Germanowie prze-szedłszy Ren w 400,000 ludzi z kobietami i dziećmi, zwrócili oręż jego w inną stronę. Cezar uderzył na obóz barba-rzyńców, zniósł go prawie do szczętu, w dziesięciu dniach zbudował most na Renie, wkroczył w kraj germański, poczem wróciwszy do Galii, mimo pory spóźnionej, zebrał flotę i wyruszył morzem na Bretonów.

Nadzwyczajny pośpiech, z jakim Cezar wykonał w je-dnym roku dwie wyprawy, zasługuje na podziwienie. Jakoż wszelkie działania Cezara odznaczają się równą szybkością. Według Swetoniusa, przejeżdżając corocznie z Galii do Italii i Illiryi, przebywał sto mil (sto pięćdziesiąt kilometrów) (1) w ciągu jednéj doby, co czyni sześć kilometrów na godzinę. Plutarch mówi, że aby nie tracić czasu, Cezar podróżował nocą śpiąc w wozie albo w lektyce. W dzień miał obok siebie sekretarza, który pisał za jego dyktowaniem. W po-chodach wojennych, niekiedy jechał konno, częściej jednak szedł pieszo na czele wojska, z głową odkrytą, nie lękając się deszczu ani skwarnych promieni słońca. Wśród ważnych działań wojennych miał czas na korespondencję z ludźmi wysokiego wpływu, czytywał nawet wiersze które posyłał mu Cyceron, i kreślił o nich swe zdanie, w odpowiedziach na listy: słowem zajmowały go żywo najmniejsze wypadki zaszłe w Rzymie.

Stosownie do narady w Luce, Pompejusz i Krassus wyniesieni zostali na dostojność konsulów; nie przywróciło to jednak spokojności, ani powstrzymało panującego w Rzy-mie bezrządu. Krassus dążył tylko do objęcia dowództwa nad wojskiem po roku urzędowania, aby pomnożyć ogromne skarby jakie już posiadał; Pompejusz wiedziony pychą pra-gnął tylko stać na widowni jako pierwszy obywatel rzeczy-pospolitéj: Cezar naczelnik ludowego stronnictwa dążył ró-wnież do władzy, lecz przedewszystkiém dla tego, żeby

(1) Kilometr wprównywa prawie wierszie. Na polską milę idzie sześć kilometrów.

zapewnić tryumf podjętej przezeń sprawie. Nie miał on zamiaru podżegać wojny domowej, lecz pragnął sprawować kilkakrotnie urząd konsula, dla zapewnienia sobie przewagi. Chwała jaką pozyskał w Galii, zjednała mu względy powszechne i zapewniła przychylne głosy na następnych wyborach. Dla usunięcia przeszkód, potrzeba było zjednać sobie ludzi wpływu, a ponieważ wszyscy w Rzymie byli sprzedajni, potrzeba było za wojenne łupy kupować sumienia wyborców.

Nowi dwaj konsulowie, aby położyć tamę szerzącemu się zepsuciu, wnieśli prawa przeciwko zbyt kom; lecz trybun Hortensyusz, zręczną mową sprawił że odrzucono wnioski. Mówca skreśliwszy świetny obraz rzeczypospolitej i postępu cywilizacji, której Rzym był ogniskiem, jął wysławiać konsulów za ich wspaniałomyślność, i za szlachetne używanie ogromnych bogactw. Jakoż w rzeczy samej, Pompejusz w owym czasie kazał budować teatr noszący jego nazwę, i wyprawiał publiczne igrzyska, w których chciał prześcignąć najrozrzutniejszych pochlebców rzymskiego ludu. Podczas tych igrzysk, w przeciągu kilku dni zabito pięćset lwów. Widowiska te wprawiały tłumy w podziwienie, uważano tylko że lud który obojętnie poglądał na śmierć gladiatorów, konających pod jego oczyma, tkliwszym był nierównie na bolesny ryk zwierząt: tak to uczucie ludzkości, mało było wówczas rozwinięte!

Wspaniałość owych igrzysk zaślepiła Rzym i Italię całą, i przywróciła w części dawny urok Pompejuszowi; lecz nakazany przez niego nowy pobór wojska obudził znów niechęć powszechną.

Krassus przed upłynieniem roku konsulatu swego, opuścił Rzym i udał się do Syrii. Celem jego było rozpocząć wojnę w kraju Partów, dla zdobycia nowych bogactw i okrycia się nową sławą. Stronnictwo przeciwne konsulom powstało silnie przeciwko tej wyprawie, lecz Cezar który pragnął widzieć Rzym panujący nad światem, wspierał zamiary Krassusa; przysłał mu nawet z Gallii syna jego młodego Publiusza, z tysiącem doborowej konnicy galskiej.

Wyrocznie źle wróżyły o tej wyprawie prokonsula. Lud podniecony przez trybunów zebrał się tłumnie, postanawiając nie wypuścić go z miasta; obecność Pompejusza wstrzymała jednak gwałty. Wówczas to jeden z trybunów

Ateius Capito rozkazał przynieść naczynie z rozżarzonemi węglami i rzucając w nie wonne żywice, miotał na Krassusa klątwy, w obec przerażonego ludu.

W tymże czasie doszły do Rzymu wieści o wyprawach Cezara za Ren i na wyspę bretońską; te wieści obudziły powszechny zapal: senat nakazał dwadzieścia dni dziękczynnych modłów. Ostatnia szczególnież wyprawa sprawiła głębokie na umysłach wrażenie. Było to jakby odkrycie nowego świata: pochlebiało dumie narodowej że legiony dotarły w głąb kraju nieznanego, który zapowiadał dla rzeczypospolitej nieobliczone korzyści. Nie wszyscy jednak dzielili zapal ludu: zacięty w nienawiści Katon, znieważał Cezara obelżywemi słowy, i w najczarniejszych barwach wystawiał mniemane jego zamiary.

„Nie Germanów ani Gallów, mówił on, lękać nam się potrzeba, lecz tego człowieka zuchwałego, którego widoki nie tajne są nikomu.” Te słowa mocno oddziaływały na słuchaczów; jednakże bojaźń opinii powszechnej powstrzymała niechętnych. Katon, jak słusznie mówi Plutarch, nie przekonał nikogo prócz senatu; lud żądał aby Cezar osiągnął najwyższą władzę, senat zaś lubo myślał tak jak Katon, nie śmiał działać z obawy ludu.

Kiedy przeciwnicy Cezara próżno usiłowali podkopać jego powagę, on z wiosną r. 700, powtórzył wyprawę do Bretanii, i nowe zdobywał tam wawrzyny. W Rzymie tymczasem toczyła się zacięta walka stronnictw. Pompejusz mając powierzone sobie opatrywanie ludu w żywność, stał z legionami po za obrębem miasta. Obecność jego w Italii była rękojmią bezpieczeństwa dla spokojnych obywateli. Władzę konsularną na rok ten otrzymał Apius Pulcher, przyjazny podówczas Cezarowi, i Ahenobardus zacięty jego przeciwnik, wyniesiony przez stronnictwo arystokratyczne.

Uwaga powszechna zwróciła się podówczas na sprawę prokonsula Gabiniusza, którego senat odwołał z Syrii do Rzymu, wytoczywszy mu proces o przedajność. Cynceron podjął obronę obwinionego. Rzecz szła o nieprawne przywrócenie na tron króla Egiptu Ptolomeusza, ojca sławnej Kleopatry, strąconego przez lud i wygnanego z kraju. Gabiniusz otrzymałszy 10,000 talentów, osadził Ptolomeusza na tronie, a odebrał rządy córce jego Berenice władnącej z woli ludu

w Alexandryi. Po drodze z Syrii do Egiptu, prokonsul ujarzmił Judeę i wysłał do Rzymu okutego w więzy ostatniego jej króla Aristobula. Pomimo dokonanych zwycięstw, Gabinius skazany został na wygnanie, i nie powrócił do Rzymu aż za dyktatury Cezara.

Podczas świetnej wyprawy na wyspę Bretońską, Cezar utracił matkę Aurelią, a w kilka dni potem córkę Julią, młodą małżonkę Pompejusza. Wiadomość o podwójnej stracie boleśnie go dotknęła. Pompejusz chciał pogrzebać zwłoki żony w Albii, dziedzicznej ziemi swojej; lud oparł się temu, i uniósł ciało na pole Marsowe, żądając aby tam pochowane było. Tym przywilejem chciał raczej lud uczcić Cezara niżeli Pompejusza; śmierć Julii zerwała węzły, które łączyły dwóch ludzi najznakomitszych w Rzeczypospolitej.

Cezar za łupy zdobyte w Gallii, kazał odbudować z gruntu rzymskie Forum, nadając mu ogromne rozmiary. Cyceron utrzymuje, że wzniesienie tego pysznego gmachu, kosztowało 60,000,000 sestersów. Budowa przerwana skutkiem wypadków, dokonana została dopiero po wojnie afrykańskiej.

Owe prace podjęte dla użytku publicznego zjednały Cezarowi ogólne uwielbienie. Z drugiej znów strony, usiłował on zjednać sobie mężów wysokiego wpływu. Pogodzony już z Cyceronem, starał się bardziej jeszcze zniewolić go, pochlebiając z ręcznie jego miłości własnej. Odtąd Cyceron oddany zupełnie Cezarowi wysławiał go przy każdej sposobności. Aby usprawiedliwić nagłą zmianę swych opinii, sławny orator wyraża się w te słowa: „Miałbym odmówić uczczenia mego Cezarowi, skoro lud, a za nim senat, od którego serce moje nigdy się nie odłącza, okazuje mu poważanie świetnymi i mnogimi świadectwy. Wówczas trzebaby przyznać, że sprawa ogółu nie działa na moje uczucia, że jednostki tylko są celem mój nienawiści lub przyjaźni! Jakto? miałbym widzieć mój korab żeglujący do portu, aczkolwiek nie do tego, do którego niegdyś dążyłem, niemniej wszelako bezpiecznego, miałbym, mówię, walczyć raczej przeciwko burzy, niż zaufać mądrości sternika, który przyrzeka mi ocalenie? Nie, zaprawdę! nie jest to niestałością, gdy ulegamy pomimowoli ruchom, jakimi burzliwe fale kołyszą korab Rzeczypospolitej. Co do mnie, wyczytałem i zbadałem

tę prawdę uznaną przez naszych i cudzych pisarzy, równie jak przez najskłótniejszych mędrców, że nie należy uporczywie a nieodwołalnie trzymać się własnych opinii, ale raczej przybierać uczucia jakich wymaga położenie państwa, zmiana okoliczności i miłość dobroczynnego pokoju."

W innéj mowie wołał on z uniesieniem: „Niepodobna mi rozważając wielkie dzieła jakie Cezar wykonał, i jakie spełnia co dzień, nie zostać jego przyjacielem. Odkąd on stoi na czele wojsk naszych: nie szanuje to już alpejskie zasłaniają nas od napaści Gallów, ani otchłanie Renu powstrzymują najazdy barbarzyńców germańskich. Cezar dokonał tyle, że gdyby góry zrównały się kiedyś, a woda wyschła do dna w łożyskach rzek, i wtedy Italia nasza pozbawiona przyrodzonych swych granic, znalazłaby w wielkich następstwach jego czynów wojennych, dostateczną dla siebie rękomię."

Tak gorące słowa musiały zniewolić Cezara i natężyć ufnością jego serce; silnie też skłaniał Cycerona, by nie opuszczał Rzymu.

Zabezpieczywszy się w ten sposób, przeciwko działaniom nieprzyjaciół, Cezar prowadził dalej zaczęte zapasy z Belgami, a dla ustraszenia gotowych zawsze do pomocy Germanów, przebył po raz drugi Ren, pobudował nad rzeką obronne wieże i rozstawił w nich zbrojne czaty.

W Rzymie opinia publiczna zniechęcona panującym bezrządem i intrygami możnych, gotowa była dla zabezpieczenia spokojności oddać władzę jednemu; poczęto jawnie mówić o dyktaturze: wskazywano Pompejusza. Katon surowo powstał przeciwko temu, otworzono zatem komicye i wybrano dwóch konsulów na rok 701: jednym z nich był Domitius Calvinus popierany przez Pompejusza, drugim Messala, za pośrednictwem Cycerona oddany Cezarowi.

Rzym w tych czasach poniósł krwawą klęskę na Wschodzie. Krassus jak wiadomo udał się przed rokiem do Syrii a wiedziony dumą i chciwością, wbrew zapowiednieni wyrocznie, marzył o olbrzymich zwycięztwach. Umyślił on nie tylko podbić Parthów, lecz nieminiej odnowić wyprawy Alexandra Wielkiego, dotrzeć do Baktryany, a potem do Indyi; nieszczęściem brakło mu na to odpowiedniego geniuszu. Z początku szły rzeczy pomyślnie: Parthowie napadnięci z nienacka, słaby stawiali opór, a bogate i kwitnące kolo-

nie greckie pomiędzy Eufratem a Tygrysem, nienawistne Parthom przyjęły go jako oswobodziciela. Miasto Nicephorium (Rakka) otworzyło mu bramy. Zamiast korzystania z okoliczności zdobywając stołeczny gród Parthów Klecyphon, Krassus powrócił do Syrii na zimowe leże, i wyciskał przemocą pieniądze od ludów podległych Rzymianom, łupił świątynie w Hieropolis i Jerozolimie.

Z początkiem roku 701 Krassus rozpoczął wojnę w siedm legionów, mając oprócz tego 4000 jazdy i tyleż piechoty lekko uzbrojonéj. Był przy nim syn jego Publiusz, sławny z odwagi, wyćwiczony pod bokiem Cezara, w kilkoletnich zapasach przeciw Gallom. Rzymianie wyruszyli w pochód przez pustynią, brnąc z trudnością po piasku, pod skwarem słonecznych promieni. Naprowadzeni w zasadzkę przez Araba Akbara musieli uleść w walce z nieprzeliczoną konnicą Parthów. Publiusz Krassus walczył jak lew, na czele bitnych Gallów, przysłanych mu przez Cezara, którzy z poświęcenia ku niemu dali się wybić do jednego. Młody ten bohater mógł być ratować się ucieczką, lecz wołał poledz, niż przeżyć własną hańbę.

Stary Krassus uwiadomiony o niebezpieczeństwie syna pospieszył mu w pomoc. Zaledwie że wyruszył, kiedy oddział Parthów, z głośnym okrzykiem tryumfu zabiega mu drogę niosąc na końcu włóczni głowę zamordowanego syna. W téj bolesnej chwili Krassus odzyskuje moc duszy znamienującą dawnych Rzymian: „Żołnierze! zawoła! mnie samego ta strata dotyczy. Dopókiście wy cali, chwała Rzymu trwa niezwyciężona. Nie upadajcie na duchu, a niechaj współczucie wasze ku mnie zamieni się w pomstę przeciwko nieprzyjaciołom...” Zniechęcone wojsko obojętnie przyjęło te słowa, z nadzieją zwycięstwa ostygł w nim zapal i stawiało zaledwie bierny opór.

Krassus cofnął się do Armenii, tam zdradzony powtórnie wpadł znowu w ręce Parthów. Wśród bitwy żołnierze wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Zmuszony przyjąć narzucone mu warunki pokoju, w chwili gdy pod strażą udał się do obozu nieprzyjaciół, poległ zamordowany. Głowę jego zaniesiono w hołdzie królowi Parthów. Z 40,000 legionistów czwarta część zaledwie ocalała.

Śmierć Krassusa wielki wpływ wywarła na wypadki: najprzód podniosła témbardziej zasługę zwycięzcy Gallów, wykazując w co się obraca najlepiej wyćwiczone wojsko, pod dowództwem wodza zarozumiałego a niezręcznego; powtóre śmierć ta usunęła z widowni człowieka, którego wpływ powstrzymywał dumę Pompejusza i Cezara, gotowych już do wystąpienia przeciw sobie. Gdyby Krassus żył, Pompejusz nie byłby został narządziem arystokratycznego stronnictwa: bez Pompejusza senat nie byłby śmiał wystąpić przeciwko Cezarowi.

Po takim złamaniu równowagi, Pompejusz szukał nowego oparcia. Przymierze z Cezarem jednało mu lud, po nadwątleniu tych związków, zmuszony był połączyć się z arystokracją, schlebiać namiętnościom możliwych, słowem stać się prostém narzędziem senatu.

Spółeczeństwo rzymskie, nurtowane oddawna dążyło do zupełnego rozkładu. Pierwszy lepszy wypadek miał niebawem spowodzić przesilenie, i odkryć całe niebezpieczeństwo grożące Rzeczypospolitej. Zamordowanie Klaudyusza stało się tym wypadkiem. Człowiek ten zdawał się na to przeznaczony; aby doprowadzić do wybuchu, gwałtowne żywioły nagromadzone w łonie państwa. Odkryty niegdyś u żony Cezara podczas tajemnic świętych, stał się przyczyną zgubnych sporów. Wytoczony mu proces oburzył stronnictwo ludowe; uwolnienie go wykryło całą przedajność sędziów i oderwało stan rycerski od senatu. Zaciętość z jaką był ścigany sprawiła, że został naczelnikiem potężnego stronnictwa. On to skazał Cycerona na wygnanie, on był postrachem Pompejusza; on przyspieszył wyniesienie Cezara. Śmierć jego rozbudzi gwałtowne namiętności w ludzie i do takiego stopnia zagrozi, przeciwnemu stronnictwu, że to przepominając dawnych uraz i zawiści, rzuci się w objęcia Pompejusza i sprowadzi wojnę domową.

W lutym r. 702, Milon udał się z Rzymu do Lawinium rodzinnego miasta swego. Jadąc z rana spotkał na drodze Apijskiej Klaudyusza, który powracał konno z Arycy do Rzymu, w towarzystwie trzech przyjaciół i trzydziestu niewolników, uzbrojonych w oręż. Milon siedział na wozie z żoną swoją Faustą, córką Sylli, i domownikiem Tufusem. Za nim ciągnął orszak dziesięćkroć liczniejszy od orszaku Klaudyusza,

złożony z niewolników i kilkunastu sławnych gladyatorów. Oba zbrojne oddziały minęły się u progów świątyni, nie rzekłszy słowa, lecz patrząc na siebie gniewnym wzrokiem. Dwaj przecież gladyatorowie z orszaku Milona, pozostawszy cokolwiek z tyłu, wdali się w bójkę z niewolnikami Klaudyusza. Posłyszawszy hałas, Klaudyusz zwrócił konia i krzyknął na walczących aby się uciszyli. Wtedy jeden z gladyatorów uderzył go mieczem, zranił ciężko w ramię; przeniesiono go do pobliskiej gospody.

Milon uwiadomiony o tém co zaszło, ulękł się skutków napadu, sądził że będzie bezpieczniejszym gdy zamorduje nieprzyjaciela. Rozkazał więc otoczyć dom, w którym złożono ranego, wyciągnąć go z łóżka, zamordować i ciało porzucić na gościńcu. Niewolników Klaudyusza pomordowano, niektórzy uratowali się ucieczką. Trup leżał na drodze Apijskiej, aż jeden z przejeżdżających senatorów Tediuz, kazał go podnieść, przeprowadzić w lektyce do miasta, i umieścić na łożu śmierci, w atrjum jego własnego domu. Niebawem wieść o morderstwie obiegła cały Rzym, tłumy ludu garnały się w progi Klaudyusza, gdzie żona jego Fulwia, ukazując zwłoki męża okryte ranami, podżegała lud do krwawej zemsty. Ciżba tak była wielka, że zaduszono kilka znakomitych osób, przeniesiono ciało na Fòrum i tam wystawiono je na widok publiczny. Dwaj Trybunowie ludu Plankus i Rufus domagali się głośno sprawiedliwości.

Następnie przeprowadzono zwłoki do Kuryi na zniechęcenie senatu, ułożono stos z ławek, stołów i archiwów; ogień wybuchnął: Kurja Hostylja poszła z dymem. Tłum zapamiętały od gniewu, porwał pęki różg liktorskich, któremi otoczone było grobowe łożo, i pospieszył z niemi przed dom Pompejusza domagając się, aby został konsulem albo dyktatorem. Inni żądali dyktatury dla Cezara.

W dziewięć dni potém gdy jeszcze stały zgłiszczą pogrzebanych gmachów, lud z powodu uczt pogrzebowej chciał spalić dom Milona. Gradem strzał odparto ciżbę. Milon zrazu ratował się ucieczką, wrócił jednak nocą do Rzymu i podżegał senat do pomsty. Nazajutrz nawet wystąpił sam na Forum, oskarżając Klaudyusza o zamach. Tłumy zbrojnych przerwały mu mowę; nastąpiła krwawa rzeź: Milon uciekł, lecz stronnicy jego padli ofiarą zapamiętałego

ludu: przez kilka dni stronnicy Klaudyusza rabowali miasto i popełniali najsrozsze gwałty.

Senat ogłosił rzeczpospolitę w niebezpieczeństwie; polecił Pompejuszowi który stał z wojskiem u progów miasta, aby powołał zbrojny zaciąg z całej Italii.

W obec trwogi powszechnej umilkły spory i oczy wszystkich zwróciły się na Pompejusza. Oddano mu najwyższą władzę, lecz że tytuł dyktatora przerażał umysły, mianowano go jedynym konsulem. Katon popierał silnie ów środek, pragnąc nim usunąć Cezara od konsulatu. W takim stanie rzeczy, senat czynił wszelkie zabiegi dla przeciągnięcia Pompejusza na swoje stronę, czego też dokazał niebawem. Nowy konsul dumny z otrzymanej władzy przestał ubiegać się o względy ludu, i okazywał zupełną powolność dla arystokracji.

Krewni Klaudyusza wytoczyli proces Milonowi; Ciceron wystąpił w obronie obwinionego. Oburzony lud obległ Forum. Badano świadków pod osłoną silnej straży wojskowej. Zeznania dowiodły że Klaudyusz zamordowany został rozmyślnie. Zapał ludu wzrósł jeszcze, kiedy okazała się Fulwia wdowa po zabitym domagając się ze łzami sprawiedliwości. Trybun ludu Plaukus, przemówił do zebranych tłumów, wzywając obywateli w wielkiej liczbie na dzień następny, aby nie dopuścić uniewinnienia Milona.

Nazajutrz rano pozamykano sklepy; wojsko otoczyło Forum z rozkazu Pompejusza. Po wylosowaniu sędziów, krewni Klaudyusza powtórzyli skargę. Zaledwie że Ciceron wystąpił z obroną, lud głośnym krzykiem przerwał mowę. Na dany znak wojsko uderzyło na tłumy. Widok krwi połączony z jękiem rannych odebrał Ciceronowi zwykłą przytomność umysłu; wymowa opuściła go nagle. Milon skazany na wygnanie, usunął się do Marsylii.

Pompejusz otrzymawszy władzę najwyższą, zamiast zająć się pilnie sprawami państwa, pomyślał o nowych związkach małżeńskich. Mimo podeszłego wieku zaślubił Kornelią córkę Scypiona, młodą wdowę po Publiusz Krassusie, poległym w wojnie z Parthami. Gorliwi obywatele, poglądali z oburzeniem, gdy w tak wielkim niebezpieczeństwie Rzeczypospolitej, nowy jednowładny konsul spełniał ofiary

na cześć hymenu, i uwienńczony kwiatem wyprawiał ślubne gody.

Wszelako Pompejusz zasłużył się państwu, powściągając bezład i ubezpieczając wymiar sprawiedliwości. Uwolnił on Rzym od zbrojnych tłumów Klaudyusza i Milona, a siłą zbrojną wspierał wykonanie wyroków sądowych. We wszystkich jednak czynnościach okazywał wahanie. Będąc z jednej strony narzędziem stronnictwa arystokratycznego, z drugiej znów pamiętał na związki jakie łączyły go niegdyś z Cezarem. Jako obrońca porządku wnosił prawa w celu utrzymania ładu powszechnego, gdy tymczasem jako narzędzie stronnictwa, łamał sam zaprowadzone przez siebie ustawy. Aby powstrzymać np. intrygi i przekupstwa kandydatów do konsulatu, postanowiono, że prokonsulowie nie prędjéj jak w 5 lat po złożeniu najwyższego dostojęstwa otrzymają zarząd prowincyi; jednakże Pompejusz mimo że był konsulem, zarządzał Hiszpanią, utrzymywał własne legiony w Italii, i pobierał ze skarbu 1000 talentów na utrzymanie wojska.

Widoczném było dla wszystkich miłujących ojczyznę obywateli, że psujące się instytucye rzeczypospolitéj nie zdołały już utrzymać ładu wewnętrznego, ani téż zewnętrznego pokoju. Senat nie mógł się zgromadzać, wybory nie mogły mieć miejsca, sędziowie nie byli w stanie dopełniać wymiaru sprawiedliwości inaczej jak pod opieką wojskową.

Ztąd wszystkie sprawy państwa spoczywały na łasce wodzów. Przecucie ludu które nigdy nie myli, widziało téż w rządach jednego zbawienie rzeczypospolitéj, gdy tymczasem arystokracja w tym ogólnym popędzie dostrzegała grożące niebezpieczeństwo.

Zamordowanie Klaudyusza nie tylko że poruszyło głębokoko Italią, lecz odbiło się niemniej za Alpami. Gallowie korzystając z zaburzeń w Rzymie, postanowili zjednoczyć wszystkie siły i rzucić rzymskie jarzmo.

Wojna r. 702, zajmujący przedstawia obraz, pod względem wojskowym i politycznym; historyk widzi z podziwieniem, jak ludy dotąd rozdzielone, jednoczą się w wielkiej myśli narodowej, jak chwytają oręż aby wywalczyć niepodległość; filozof dostrzega pocieszający dla ludzkości tryumf

cywilizacyi nad bohatérskim wysileniem barbarzyństwa; wojskowy nakoniec, ma przed oczyma wielki przykład, czego dokonać może energia połączona z nauką, w walce przeciw ogromnym zastępom bez organizacyi i karności.

W skutek wypadków zaszłych w Rzymie, Gallowie sądząc że Cezar musi pozostać w Italii, gotują ogólne powstanie. Wszystkie ludy łączą się i związują ściśłem przymierzem; prowincye tylko zajęte przez legiony, nie mieszają się do ogólnego ruchu. I niebawem od Sekwany aż do Żyromy, od gór Cewenńskich po brzegi oceanu powstają ludy galskie. W wielkim ruchu narodowym nie braknie nigdy wodza. Zjawia się też Wercingetorix, stawia na czele walczących o niepodległość, i po raz pierwszy wygłasza tę prawdę: „Jeżeli Gallia potrafi być zjednoczoną, jeśli zdoła stać się narodem, może śmiało wyzwąć świat w zapasy.” Wszyscy zbiegają się na hasło wodza, przypominając odwiecznych sporów i nienawiści.

Uwiadomiony o tém Cezar porzuca spieszenie Italii, z małą garstką żołnierzy przedziera się przez lodowiska alpejskie, i stawia czoło ogromnym siłom Gallów, podczas gdy legiony ściągają z wolna z nad Mozelli i Marny. Niebezpieczeństwo podnieca jego zapał: Cezar postanawia zwyciężyć albo umrzeć.

Pod Alezyą rozstrzygają się losy świata. Na tych wzgórzach dziś tak milczących, 400,000 ludzi starło się w zaciętej walce: jednych wiodł duch podboju, drugich miłość niepodległości! Jedni i drudzy byli nieświadomem narzędziem wyższej woli: sprawą cywilizacyi starła się z barbarzyństwem.

Upadek Cezara byłby na długo powstrzymał panowanie rzymskie, to panowanie, które przez strugi krwi wiodło ludy do szczęśliwszej przyszłości. Gallowie w razie wygranej, upojeni powodzeniem, przywołaliby w pomoc wszystkie ludy koczownicze, szukające miejsca pod słońcem na ojczyznę, i coraz z niemi jak straszna powódź zalałyby całą Italię. To ognisko światła przeznaczone do przyświecania ludom, zostałoby zniszczone wprzód, nimby zdołało rozwinąć się w pełnej swój mocy i wyrzucić działanie na zewnątrz. Rzym ze swój strony utraciłby jedyne go wodza, który mógł powstrzymać go w upadku, odbudować rzecz-

pospolite, i umierając przekazać jój trzy wieki pełnego chwały bytu.

„Tak więc oddając słuszną cześć pamięci Wercingetorixa, nie wolno nam, mówi autor, żalić się nad jego upadkiem. Podziwiamy silną a szczerą miłość owego wodza Gallów, ku niepodległości kraju swego; lecz nie przepominajmy, że jedynie tylko tryumfowi rzymskiego oręża, winniśmy naszą cywilizacyą. Instytucye, obyczaje, język, słowem wszystko zawdzięczamy jego wygranej. To téż jesteśmy raczej synami zwycięzców niż zwyciężonych, albowiem przez długie lata pierwsi byli nam mistrzami w tém wszystkiém, co podnosi ducha i przyozdabia życie; a kiedy nakoniec powódz barbarzyńska obaliła stary gmach społeczeństwa rzymskiego, nie zdołała wszakże zburzyć wiekuistych jego podwalin. Dzikie hordy spustoszyły tylko ziemię, lecz nie zniweczyły zasady prawa sprawiedliwości i wolności, te bowiem zakorzenione głęboko, przetrwały same w sobie żywotnością własną, jak owe posiewy, które aczkolwiek stratomane chwilowo stopą żołnierzy, podnoszą się wkrótce i odkwitają nowém życiem. Na tym gruncie tak przysposobionym cywilizacyą rzymską, idea chrześcijańska łatwiej się mogła zakorzenić i odrodzić świat cały.”

Zwycięztwo pod Alezyą było więc jednym z tych wypadków, które stanowią o losach ludzkości.

W końcu konsulatu Pompejusza, przybyli do Rzymu liktorowie, niosąc ówczesnym obyczajem z pękiem różeg w wawrzyn uwieńczonych, listy donoszące o poddaniu Alezyi. Wyrodzona arystokracya, która osobiste zawiści kładła wyżej nad sprawę ojczystą, byłaby wołała raczej odebrać wieści o zatracie legionów rzymskich, niż widzieć Cezara rosnącego w chwałę przez nowe tryumfy. Ale opinia publiczna zmusiła senat do obchodzenia zwycięztw odniesionych w Gallii; nakazano więc dziękczynne ofiary na dni 20: lud chcąc okazać radość swoją, w trójnasób przedłużył zakres uroczystych obrzędów.

Po krwawych 8mio-letnich walkach Gallia została podbita; odtąd Cezar zamiast nieprzyjaciół, znajdował w niej gorliwych sprzymierzeńców. Zręczna jego polityka przyczyniła się do takiego następstwa. Nie zmieniając Gallii w prowincyą rzymską, wielki wódz usiłował oprzeć na po-

teżném przymierzu przewagę rzeczypospolitėj. W tym celu oddawał świeżo podbite plemiona pod zwierzchnictwo ludów, ściślej złączonych z Rzymem; każdemu zaś ludowi zostawiał własnych jego naczelników, jego instytucye, a całą Gallii ogólne zgromadzenia. Nigdy Cezar nie narzucał samowolnie wodzów plemionom galskim, lecz wybierał ich ze starożytnych rodzin, które władały dawniej w kraju: nie raz potwierdzał tylko obiór dokonany na miejscowych wyborach. Co rok prawie zwoływał ogólne zebrania, bądź w Lutecyi, bądź w Reims, lub w Bibrakcie, a zanim narzucił ludom prawa zwycięzcy, pozwalał im naradzać się nad własnymi sprawami: słowem okazywał się raczej opiekunem ich niż pogromcą. Nakoniec po ostateczném uśmierzeniu powstania, udał się do kraju Belgów, gdzie spędził całą zimę. Tam, aby ułatwić zwyciężonym posłuszeństwo, sprawował władzę z nadzwyczajną słodyczą i sprawiedliwością; i wśród tych dzikich plemion posiał dobroczynne ziarno cywilizacji. Te środki okazały się tak skuteczne, że kiedy Cezar zmuszony był ostatecznie usunąć legiony z Gallii, kraj niegdyś tak burzliwy pozostał spokojnym. Przemiana w nim nastąpiła zupełna: zamiast nieprzyjaciół, Cezar zostawił za Alpami ludy, gotowe zawsze dostarczać mu żołnierzy, do nowo przedsiębranych wojen.

Patrząc na wielkiego męża, który przez 9 lat poświęcał się z taką wytrwałością sprawom rzeczypospolitėj, dziwić się wypada dlaczego napotykał w Rzymie tyle przeciwności i tak zaciętą budził nienawiść. Otóż niechcąc ku Cezarowi pochodziła ztąd, że kasty uprzywilejowane z gniewem i zgrozą poglądały na ów porządek, który przez kilka wieków stanowił ich potęgę i chwałę kraju, walący się pod nieprzepartym wpływem nowych idei. Senat widział w Cezarze głównego rozkrzewiciela owych idei niebezpiecznych. Oskarżano go o pychę: w gruncie rzeczy wypowiedziano walkę otwartym jego przekonaniom.

Cezar rozpoczął zawód polityczny od ciężkiej lecz zaszczytnėj próby, cierpiał bowiem prześladowanie dla prawdy. Stronnictwo ludowe opierało się wówczas na pamięci Maryusza; Cezar ożywił świetnie tę pamięć. Ztąd od młodu otaczał go urok wzrastający z nim razem. Stałość w wyznawanych zasadach jednała mu liczne zaszczyty i dosto-

jeństwa. Mianowany z kolei trybunem wojskowym, kwestorem, wielkim kapłanem, edylem, pretorem miasta, propretorem w Hiszpanii, na koniec konsulem, wszystkie te dowody względów publicznych uważał on jako zwycięstwo odniesione pod jedną chorągwią, nad tymże samym nieprzyjacielem. Taki był powód gwałtownej nienawiści arystokracji. Czyniła ona jednego człowieka odpowiedzialnym za upadek porządku rzeczy, pogrążonego w bezrządzie i zepsuciu.

Kiedy w pierwszych latach zawodu publicznego, Cezar przywracał na Kapitolu trofea Maryusza pogromcy Cymbrów i Teutonów, przeciwnicy głosili że obala rzeczpospolitą. Kiedy powracał zwycięzko z Hiszpanii, pochód jego do Rzymu taką obudził trwogę, że senat wstrzymał 2 legiony przeznaczone do Azji; kiedy po wielu trudnościach otrzymał godność konsula, na każdym kroku spotykał najzaciętszy opór. Później po nad brzegami Renu, przy spotkaniu z Aryowistem, dowiedział się z ust jego, że senat rzymski zapewnił przyjaźń królowi Germanów, pod warunkiem że zgładzi *głównego ich przeciwnika*. Wielkie zwycięstwa Cezara, o ile zapalały lud uniesieniem, o tyle w arystokracji rzymskiej mnożyły mu niechętnych. Poniżano jego zasługę, miotano nań obelgi i groźby. Stronnictwa polityczne nie składają nigdy broni, nawet w obec chwały narodowej.

W r. 703, po uspokojeniu Gallii, dwa stronnictwa szarpiące rzeczpospolitą, podały kandydatów na konsulat: jeden z nich Sulpicyusz Rufus przychylnym był Cezarowi; drugi zaś Marcellus, otwartym był jego nieprzyjacielem. Po dokonanych wyborach, powstały zacięte spory o odebranie Cezarowi dowództwa nad wojskiem i odwołanie go z Gallii.

Na mocy prawa Semproniusza Gracha, przed obiorcem konsula, senat naznaczał prowincje, jakimi wybrany miał zarządzać po skończonym roku najwyższego urzędowania. Kiedy Cezar był przed kilką laty mianowany konsulem, senat zamiast prowincyi, przeznaczył mu był nadzór nad drogami; ale Cezar nie mogąc znieść takiej zniewagi odwołał się do ludu: wówczas *plebiscit* nadał mu na lat 5 wielkorządztwo w Gallii Cyzalpińskiej. Senat dodał do tego Gallii Transalpińską, która tworzyła podówczas osobną

prowincją. Po 5ciu latach, przedłużono na drugie lat 5 dowództwo Cezara w kraju Gallów. W r. następnym (704) kończył się czas prawem zakresłony; Cezar jednak nie rad był złożyć imperium (dowództwo), dopóki Pompejusz trzymał w ręku władzę wojskową, która kończyła się dopiero z 1 stycznia 707 r.

Nienawiść dwóch przeciwnych stronnictw miała wkrótce wybuchnąć w otwartej walce, pomiędzy Cezarem a Pompejuszem. Napróżno pierwszy szukać będzie środków pojednania; napróżno drugi zechce się uchylić przed natarczym naleganiem stronnictwa swego: siła wypadków popchnie ich niebawem przeciw sobie. Jak w rozłożonem cieple, żywioły pod wpływem prądu elektrycznego rozbiegają się na dwie przeciwne strony, tak w skażonem społeczeństwie rzymskiem, wszelkie namiętności i osobiste sprawy, wspomnienia przeszłości i nadziei na przyszłość, rozdziela się gwałtownie pomiędzy dwóch ludzi, posiadających współzawodnictwo dwóch spraw przeciwnych i nienawistych sobie oddawna.

Cały rok 703 zszedł na intrygach w celu obalenia Cezara. Stronnictwo arystokratyczne liczyło w tym względzie na dwóch nowych kandydatów do konsulatu na rok 704: pierwszym z nich był Klaudyusz Marcellus zacięty wróg Cezara; drugim Emiliusz Paulus człowiek bez wyraźnej politycznej barwy, którego senat usiłował przeciągnąć na swoją stronę. Spodziewano się że ten wraz z Kurionem, wyniesionym na Trybunat przez Pompejusza, rozda pozostałe ziemie w Kampanii, zanim Cezar powróci, aby prokonsul Gallów nie miał czém wynagrodzić zasłużonych żołnierzy swoich. Nadzieja ta omyliła, gdyż Paulus porozumiewszy się tajemnie z Kurionem, działał w jego widokach, Kurion zaś zjednany przez Antonina, przyrzekł zupełną powolność Cezarowi. Tę powolność obu, Cezar hojnie opłacił złotem.

Trudno pojąć, jakim sposobem prokonsul Gallów, opłacając regularnie żołd wojsku, mógł wystarczyć na ogromne wydatki. Z jednej strony przepłacał stronników w Rzymie, z drugiej wznosił w Narbonne teatra i wspaniałe gmachy; w Italii pod Arycyą budował pyszną willę; różnym miastom kosztowne posyłał upominki. Zdaje się że sprzedaż jeńców wojennych, przez ciąg dziewięcioletniej wojny w Gallii, stanowiła główne źródło dochodów prokonsula.

Zimę r. 704, spędził Cezar w Nemetocennie (Arras), z początkiem lata pospieszył do Italii, dla zalecenia miastom i koloniom Antonina, ubiegającego się o godność augura. Miasta municypalne, zarówno jak kolonie, z nieporównanym zapałem przyjęły wielkiego zwycięzcę Gallów. Domy, drogi i place zdobiono z nieznana okazalnością, kobiety i dzieci przybiegały tłumnie do świątyń; spełniano ofiary: zastawiano stoły dla ludu. Bogaci roztaczali nieznany przepych, ubodzy współzawodniczyli z bogatymi: Cezar z radością przyjmował hołdy świadczące o powszechnej wdzięczności.

Przebiegłszy tryumfalnie Gallią Cyzalpińską, prokonsul powrócił do Nemetocenny dla połączenia się z wojskiem.

Przewidując że niebawem przyjdzie mu opuścić Gallią, chciał uderzyć umysły tak Germanów jak Gallów, ukazując im połączone rzymskie siły; pragnął niemniej zniewolić sobie wojsko. W kraju Trewitów odbył wielką rewią: wspaniała to była uroczystość. Ujrzał przed sobą owe stare kohorty, na których czele stoczył tyle walk i tak ważne odniósł zwycięstwa. Przypominał im, że ludowi i wojsku winien wszystko, że chwała zdobyta z nimi razem, łączy ich na wieki nieprzerwanemi węzły. Dokońca lata pozostał w Gallii północnej, Labienusa tymczasem wyprawił do Gallii Cyzalpińskiej, aby przygotował mu drogę do przyszłego konsulatu.

W Rzymie trwała zacięta walka: konsul Marceliusz piorunował przeciwko Cezarowi, nastając aby złożył dowództwo; trybun Kurion zgadzał się na rozbrojenie wojsk Cezara, lecz żądał zarazem aby i Pompejusz rozpuścił swoje legiony: „Obaj wodze, mówił, równo mu podejrzani. Póki oni stać będą przy władzy, Rzeczpospolita nie odzyska pokoju”. Wysławiano powszechnie Kuriona, podziwiano jego odwagę, że śmie zarazem stawiać czoło dwom tak wielkim potęgom. Gdy wracał z Forum do domu, lud sypał mu kwiaty pod nogi, istnie jak atlecie po niebezpiecznej walce.

W tym czasie Pompejusz przebywając w południowej Italii zachorował; gdy powrócił do zdrowia, ludy Neapolu i całej Italii okazały tak wielką radość, że każde miasto po kilka dni odprawiało dziękczynne modły. Kiedy przybył do Rzymu, niezliczone tłumy wyległy na jego spotkanie; wyprawiano uczty, spełniano ofiary na cześć bogom. Obywatele uwieńczeni w kwiaty, przyjmowali go przy pocho-

dniach. Owacye te zaślepiły Pompejusza dając mu zbytczne wyobrażenie o przewadze jego nad umysłami. Gdy gorliwi stronnicy ostrzegali go o wielkim wpływie Cezara na Galię, Cyzalską i Italię, Pompejusz lekceważył te przestrogi, i pogardliwie wyrażał się o przeciwniku. Według niego, Cezar gubił się sam, i nie miał innego sposobu ocalenia, jak tylko w zupełnej uległości. Gdy go pytano z jakimi siłami stawi czoło zwycięzcy Gallów, w razie gdyby ten ruszył na Rzym: „uderzę tylko nogą, odpowiadał Pompejusz, a z ziemi wystąpią legiony”!

Przy mniejszym zaślepieniu Pompejusz poznałby łatwo powód hołdów, jakich stał się przedmiotem. Zapał powszechny nie ściągał się tyle do osoby jego, jak raczej do wysokiej godności jaką piastował, a która według powszechnego mniemania, mogła być ocalić Rzeczpospolitą. Nie przeczuwał Pompejusz, że skoro inny, otoczony równą chwałą i powagą wystąpi na widownię, lud zwróci niewątpliwie hołdy ku temu, kto podejmie lepiej jego sprawę.

Zręczne a pełne umiarkowania mowy Kuryona doprowadziły do tego, że senat okazywał się nie tyle jak dawniej przeciwnym Cesarowi. Jakkolwiek nie przyzwalał aby Cezar zatrzymał dowództwo nad wojskiem aż do wyborów konsularnych na rok 705, wszakże po długim wahaniu, postanowił nakoniec że Pompejusz i Cezar rozpuszczą razem wojska swoje. Wyrok ten jednak nie został wykonany.

Walka stronnictw wre coraz zaciętsza, umysły zapalają się namiętnie. Próżno trybunowie ludu podnoszą głos przeciwko nadużyciom: gwałt zastępuje prawo. Nakoniec bez zebrania rady senatu, bez odwołania się do ludu, konsulowie zobowiązują Pompejusza, aby ściągnął wojska i czuwał nad niebezpieczeństwem Rzeczypospolitej. Stronnictwo arystokratyczne pierwsze łamie ustawy państwa; prawo tém samém zostaje przy Cezarze.

W początku zimy r. 405, Cezar przybył z po za Alp do Gallii Cyzalskiej; zatrzymał się w Rawennie, ostatniem mieście na granicach swego wielkorządztwa. Miał on tylko przy sobie 13ty legion złożony z 5000 ludzi, i oddział z trzechset koni: reszta wojska pozostała na zimę w Belgii i Burgundyi.

Kuryon skończywszy rok urzędowania, pośpieszył co żywo do Rawenny; Cezar przyjął go z otwartemi rękoma, dziękując za gorliwość jakiej dał dowody. Radził Kuryon ścigając spieszenie wojska z poza Alp i wyruszyć do Rzymu, lecz Cezar nie przyjął tej rady, przekonany że nastąpi wkrótce porozumienie. Zobowiązał tymczasem przyjaciół swoich w Rzymie, aby przedstawili plan układu: Cezar gotów był ustąpić z Gallii Tranzalpińskiej, a zatrzymać tylko Cyzalpińską i Illiryą, tudzież zachować przy sobie dwa legiony, dopóki nie osiągnie godności konsularnej. Czynił on wszystko co mógł pragnąc utrzymać pokój, lecz stronnicy Pompejusza odrzucili stanowczo wszelki układ. „Pozory sprawiedliwości, mówi Plutarch, były po stronie Cezara.” Gdy układy nie doszły do skutku, Cezar za pośrednictwem Kuryona przesłał do senatu list, który zjednał mu licznych zwolenników pomiędzy ludem.

Kuryon przebywszy w trzech dniach 1300 stadyów (210 kilometrów) ukazał się na zgromadzeniu w dniu, kiedy nowi konsulowie Klaudyusz Marcellus, i Lentillus obejmowali władzę. Obaj konsulowie przeciwni Cezarowi, nie byliby pozwolili na głośne odczytanie listu, lecz Antonin i Kassysusz nalegali na to z taką siłą, że zmusili ich do ustępstwa.

Cezar przypomniawszy zasługi swoje, położone w sprawie Rzeczypospolitej, usprawiedliwiał się z czynionych mu zarzutów. Oświadczając poszanowanie dla senatu, gotów był jak mówił, rozpuścić wojsko, lub oddać je swemu następcy, pod warunkiem że Pompejusz uczyni toż samo.

Trudno było wymagać po nim, aby bezbronny oddał się na łaskę zbrojnych nieprzyjaciół i sam tylko dał przykład uległości. Nie wspominał nawet o prawach swoich do konsulatu. Rzecz szła głównie o to, czy obaj z Pompejuszem zatrzymają lub też rozpuszczą wojska. Koniec listu świadczył o głębokiej urazie; Cezar zapowiadał, że jeśli nie otrzyma sprawiedliwości, potrafi pomścić zarazem i siebie i ojczyznę. Ta ostatnia pogróżka obudziła zgrozę powszechną. „Wypowiada więc wojnę!” wołano z uniesieniem.

Konsul Lentillus mówą gwałtowną napominał senat do okazania większej odwagi i stałości: przyrzeka w takim razie wspierać go i bronić Rzeczypospolitą. W przeciwnym wypadku, gdyby senat utracił powagę, okazując względy Ce-

zarowi, wypowiada mu posłuszeństwo. Scypion zacięty stronnik Pompejusza, przemówił w tymże duchu. „Pompejusz — mówił on — nie zawiedzie Rzeczypospolitą, lecz jeśli senat działać będzie z wahaniem i słabością, niechaj odtąd nie liczy na jego pomoc.” Ta mowa Scypiona wyrażała myśl Pompejusza, który stał z wojskiem u bram Rzymu. W zgromadzeniu gwałtowny powstał zamęt: pogroźki Lentillusa i Scypiona, trwoga w obec wojsk stojących pod miastem, wszystko to wywarło groźny wpływ na umysły senatorów. Wydano wyrok, że jeśli Cezar nie rozpuści wojska w dniu naznaczonym, ogłoszony będzie nieprzyjacielem ojczyzny.

Antonin i Kassysusz stawili silny opór przeciwko wyrokowi. Nieprzyjaciele Cezara chwytają się ostatecznych środków. Wieczorem, po naradzie, Pompejusz zwołuje senatorów do własnego ogrodu, ośmiela jednych do działania, drugich ustrasza pogroźkami; przywołuje także dawnych żołnierzy swoich, przyrzeka im nagrody i stopnie.

W mieście powstaje straszny popłoch. Katon, Lentillus i Scypion występują z gwałtowną nienawiścią przeciwko Cezarowi. Lentillus przyciśniony długami, spodziewa się zaszczytów i bogactw; Scypion zarówno marzy o wyniesieniu: Pompejusz powodowany pychą żąda wojny pragnąc sam opanować władzę.

Konsulowie nakazują w senacie żalobę powszechną, aby uderzyć wyobraźnię ludu, obrazem powszechnego niebezpieczeństwa. Mimo oporu Antonina i Kassysusza, senatorowie zbierają się w żalobnych szatach gotowi użyć najsurowszych środków. Trybunowie kładą *veto* na mocy prawa. Senat w ich oporze widzi dowód spisku z Cezarem i unieważnia ich opozycję. Marek Antonin przemawia zuchwale, konsul Lentillus rozkazuje mu ustąpić z Kuryi. Wówczas Antonin porywając się z miejsca wzywa bogów na świadectwo, jako w osobie jego pogwałcono przywileje Trybunatu. „Znieważają nas — woła — mają nas za morderców! Chcecież mordów, krwi i pożogi. Niechże te klęski spadną na głowy wasze,” poczem rzucając klątwy, jako Augur opuszcza Kuryą z Kassysuszem, Kuryonem i Caeliusem. Odeszli w porę, albowiem zbrojny oddział otoczył niebawem Kuryą. Opuścili Rzym w nocy 7go stycznia przebrani za niewolników i na prostym wozie pośpieszyli do obozu Cezara.

W następnym dniu senat zbiera się na radę po za miasto. Pompejusz wysławia moc i odwagę zgromadzenia; wylicza własne siły zbrojne, złożone z sześciu legionów w Hiszpanii i czterech w Italii. W przekonaniu jego, wojsko nie pójdzie za Cezarem. „Śmiałżeby—mówi—z jednym legionem wystąpić przeciw siłom senatu? Nim Cezar ściągnie kohorty swe z Gallii, on zgromadzi niezwyciężoną armię.” Wtedy senat ogłasza ojczyznę w niebezpieczeństwie. Był to gwałtowny środek, używany w czasach wielkich klęsk publicznych. Senat powierza całość rzeczypospolitęj opiece konsulów, prokonsulów, pretorów i trybunów ludu. I niebawem przewódcy stronnictwa, które popchnęło senat i Pompejusza do wojny domowej, rzucają się na urzęda, na godności i wielkorządztwa prowincyi, jak drapieżne sępy na zdobycz. W wyborach pominięte wszelkie przepisy prawne. Imiona nie idą pod losowanie, lud nie potwierdza wyborów. Konsulowie wbrew zwyczajom wychodzą po za miasto. Ludzie nieznani dotąd ukazują się w Rzymie i na Kapitolu, poprzedzeni orszakiem liktorów. Król Juba ogłoszony sprzymierzeńcem i przyjacielem ludu rzymskiego; mniejsza o to czy sprzyja rzeczypospolitęj, byle się stał narzędziem stronnictwa podczas wojny domowej. Nakazany w Italii pobór 130,000 ludzi. Skarb publiczny oddany w ręce Pompejusza. Złoto i srebro wydarte ze świątyń, oraz dobra prywatne zabrane przemocą, wystarczają na opłacenie wojska. Prawa boże i ludzkie podeptane zarówno wśród powszechnego rozprzeżenia.

Podczas gdy w Rzymie straszny panuje zamęt, Cezar z zimną krwią czeka w Rawennie, rychło niebaczną wściekłość nieprzyjaciół, rozbija się o jego stałość i o wszechwładną moc prawa. Trybunowie ludu: Antonin, Kassysusz, Coelsysusz i Kuryon przybywają niebawem. Dowiedziawszy się o wypadkach w Rzymie, Cezar wyprawia gońców po wojsko do Gallii; nieczekając zaś na przybycie kohort z po za Alp, zgromadza legion 13; w kilku słowach przypomina żołnierzom dawne zniewagi i niesprawiedliwość jakiej obecnie jest ofiarą.

„Lud—mówił on, pozwolił mu lubo nieobecnemu, ubiegać się o władzę konsula; dziś spotyka opór niełomny. Trybunowie ludu przebrani za niewolników, szukają w obozie

ocalenia. Ojczyzna ogłoszona w niebezpieczeństwie i lud rzymski powołany do broni! Jakaż tego potrzeba? Alboż Rzym buntuje się jak za Grachów. Czyż powódź barbarzyńców grozi miastu, jak było za czasów Maryusza? Zresztą żadnej ustawy nie poddano pod sankcyą ludu, *cokolwiek dokonano bez ludu, jest nieprawém!* Niechaj żołnierze staną w obronie wodza, pod którym przez dziewięć lat służyli tak zaszczytnie rzeczypospolitęj, z którym wygrali tyle bitew, ujarzmili Gallią, pokonali Germanów i Bretonów. Nieprzyjacielem Cezara są ich nieprzyjaciółmi, bo jego wielkość, jego chwała jest wyłącznem ich dziełem!"

Jednomysłne oklaski były odpowiedzią na tę mowę. Żołnierze oświadczyli że gotowi ponieść wszelką ofiarę, że pomszczą godnie wodza i znieważonych trybunów ludu. Jako dowód poświęcenia każdy centuryon przyrzeka dostawić jeźdźcę z koniem, i na własnym utrzymywać go koszcie. Żołnierze zrzekają się płacy, zamożniejsi żywić będą uboższych. Jakoż przez cały ciąg wojny domowej, mówi Swetoniusz, żaden nie chybił temu zobowiązaniu; sam tylko Labienus, którego Cezar szczególnie miłował, którego obsypał dobrodziejstwami, opuścił go i przeszedł do przeciwnego obozu.

Nadeszła chwila stanowcza. Cezar miał przed sobą dwie drogi: albo utrzymać się na czele wojska, wbrew woli senatu; albo też oddać się w ręce nieprzyjaciół i doświadczyć losu Katyliny lub Grachów. „Tu, mówi autor, nasuwa się ważne pytanie: Czy Cezar który tylokrotnie wystawiał się na śmierć podczas boju, nie powinien był stawiać jęj czoła w Rzymie, i rzec się rączęj dowództwa, niż rozpoczynać walkę, która miała wtrącić rzeczypospolitę w odmet wojny domowej? Tak jest, powinien był zginąć, gdyby zaparciem siebie zdołał wyrwać Rzym z łona bezrządu, zepsucia i przemocy. Nie powinien, jeżeli to osobiste zaparcie miało własnie przeszkodzić temu, o co mu szło przedewszystkiem: odrodzeniu rzeczypospolitęj. Cezar jak wszyscy ludzie takiego hartu, nie wiele cenił życie, a mniej jeszcze władzę dla samęj władzy; ale jako naczelnik ludowego stronnictwa, czuł on po za sobą wielką sprawę, która popychała go naprzód, i zmuszała zwyciężyć, wbrew legalności, wbrew kłatwom przeciwników, i wątpliwym sądom potomnych wieków. Społeczeństwo rzymskie w rozkładzie, domagało się pana; Italia

uciśniona wołała o przedstawiciela praw swoich: świat zgięty pod jarzmem domagał się wybawcy. Mógłże więc, zapierając się własnego posłannictwa, zawieść tyle godziwych nadziei, tyle szlachetnych pragnień? Mógłże Cezar zawdzięczając ludowi wszystkie godności swoje, cofnąć się przed Pompejuszem, który jako narzędzie senatu, deptał nogami prawo i sprawiedliwość? przed Pompejuszem, któryby po zwycięstwie, zdaniem Cycerona, stał się srogim i mściwym despotą, niezdolnym powstrzymać rzeczpospolitą od upadku? Miałże ustąpić przed stronnictwem, które poczytywało mu za winę, że powetował klęski zadane wściekłością Sylli, przywołując wygnańców, że nadawał prawa ludom Italii, że rozdzielał ziemię pomiędzy biednych, że sprawiedliwym zarządem zapewniał pomyślność prowincjom? Taka uległość byłaby zaprawdę szaleństwem! Nie był to prosty spór o władzę, była to raczej walka stanowcza dwóch nienawistnych sobie stronnictw, walka uprzywilejowanych z ludem, dalszy ciąg krwawych zapasów Maryusza i Sylli.

Są przeważne okoliczności, które zmuszają ludzi politycznych, bądź do zaparcia siebie, bądź też do wytrwania. Trzymać się gwałtem władzy, skoro nie można czynić dobrze, skoro przedstawiając przeszłość, niema się już na kim oprzeć, to nieszczęśliwy upór; poruczać sprawę temu kto się czuje przedstawicielem nowej ery, i nadzieją lepszej przyszłości, to występki i podłość!

Cezar postanowił co ma czynić. Rozpoczął zdobycie Gallii z czterema legionami, z jednym rozpocznie zdobycie świata. Musi naprzód zająć Ariminium, główną warownię Italii od strony Gallii Cyzalpińskiej. W tym celu wysłał oddział doświadczonych żołnierzy, pod dowództwem Hortensjusza, kawalerią rozstawia na drodze. Wieczorem pod pozorem słabości, opuszcza oficerów u stołu, wsiada na wóz w towarzystwie kilku przyjaciół, i pośpiesza ku przednim strażom. Gdy przybył po nad Rubikon, mały strumień stanowiący granicę jego zarządu, którego nie mógł przekroczyć według prawa, zatrzymuje się chwilę jakby nagle uderzony trwogą. Powierza towarzyszom powody swęj obawy. Kometa ukazał się na niebie: przewiduje nieszczęścia gotowe spaść na Italię. Miał przytem straszny sen zeszłej nocy: śniło mu się że gwałcił własną matkę. Ojczyzna

nie byłż mu w rzeczy samėj matką, a mimo słuszności celu i wielkości zamiarów, nie targnąłże się na nią zuchwałém przedsięwzięciem? Lecz augury zapewniły, że ów sen obiecuje mu rżady świata. Ta niewiasta którą widział we śnie obaloną, to ziemia, wspólna rodzicielka śmiertelnych. Wtém, nadprzyrodzone zjawisko uderza wzrok Cezara: widzi męża olbrzymiego wzrostu, słyszy jak trąbi pieśń wojenną, jak woła go na przeciwny brzeg rzeki. Cezar nie waha się dłużej, wypuszcza konie: wbród przebywa Rubikon. „Stało się! — woła — rzucone losy; idźmy gdzie wzywa cud bogów i przewrotność nieprzyjaciół moich! I niebawem przybył do Ariminium, zdobył miasto bez trudu: wojna domowa rozpoczęta.

Cezar nie wywołał przewrotu w rzymskiém społeczeństwie, lecz podczas burzy stał się niezbędnym sternikiem. W przeciwnym razie, gdyby zniknął z widowni, wszystko byłoby wróciło do porządku. Śmierć jego tymczasem zanurzyła świat w strasznym odmęcie wojny. Europa, Azja i Afryka, stały się polem krwawych zapasów pomiędzy przeszłością a przyszłością, i świat rzymski nie prędzej odzyskał pokój, aż następca jego imienia zapewnił tryumf jego sprawie. Lecz August nie mógł już odtworzyć dzieła Juliusza Cezara. Czternaście lat wojny domowej, zwątiło siły narodu, zużyło charaktery; pomarli ludzie przesiąkli wielkimi zasadami przeszłości. Ci którzy ocaleli, po kolei służyli wszystkim stronnictwom. August sam dla pewniejszego zwycięztwa, zmuszony był wnijsć w układy z mordercami przybranego ojca swego; przekonania straciły dawną siłę, a świat spragniony spoczynku, nie zamykał już w łonie swoim żywiołów któreby dozwoliły Cezarowi przywrócić tak jak chciał rzeczpospolitę w jój dawněj chwale, w jój formie starożytněj, lecz opartą na nowych podwalinach.”

Temi słowy autor kończy tom drugi znakomitego dzieła swego; w tomie trzecim i ostatnim przedstawi obraz wojny domowej w Rzymie, aż do śmierci Juliusza Cezara.

S. z Ż. D.

